Nr. 69. Kraków, piątek 10 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

ZUPEŁNA klęska Kuropatkina pod Mukdenem.

Najkrwawsza bitwa ze wszystkich dotychczasowych.

Patrz telegramy na stronie 3.

Dwugłos arcybiskupi.

Mieliśmy już sposobność wspominać o biskupach żytomierskim i lubelskim — w ich stosunku do obecnych wydarzeń pod berłem carskiem. Obecnie głos zabrał p. Popiel, arcybiskup warszawski w „liście pasterskim“, poprzedzonym po kościołach szeregiem suplikacyj.

Popiel, zwracając się w tym liście przeciw bezrobociom, dowodzi: „Łatwo się domyśleć, iż podnieta do bezrobocia wychodzi od ludzi złej woli, nadających sobie powagę władzy, której nie mają, a działaniem potajemnem dowodzących swej małoduszności“...

Oddajmy hołd znanej odwadze p. Popiela, którą musiał całą siłą woli powściągać, aby się np. nie opierać zakusom rusyfikatorskim rządu w dziedzinie kościelnej — odwadze, która może istotnie spozierać z góry na „potajemną“ propagandę rewolucyjną — wolną, jak z pasterskiego niedomówienia wynika, od wszelkiego narażania siebie... A po tym hołdzie przejdźmy do kolegi p. Popiela — ekscelencyi Stablewskiego z Poznania, który też, ulegając żyłce pisarskiej, wystąpił z arcydługim arcybiskupim „listem pasterskim“. Nawiązując do strejków „na zachodzie“ (w Westfalii) i „na wschodzie“, gdzie wśród „pożałowania godnych rozruchów doszło nawet do krwi rozlewu“, zajmuje się Stablewski stosunkiem „podwładnych“ do „chlebodawców“. Zdaniem jego, ludzie, którym „Pan Bóg przeznaczył stan służebny“ błądzą w swych narzekaniach, gdyż niedostrzegają „niemałych dogodności“, płynących z tego stanu.

„Jeśli wasza zależność jest większą aniżeli innych, — wyjaśnia Stablewski — to z drugiej strony, ile mniej macie odpowiedzialności i trosk! Czy drożyzna nastąpi, czy nowe nałożą ciężary, czy nieurodzaj do rozpaczy przywiedzie gospodarza, czy wojna lub rozruchy podkopią byt kupca — ty, będąc w służbie, gdy pan twój bezsenne spędza noce, trapiony czarnemi myślami, w jaki sposób opędzić wydatki, zaspokoić powinności, ty, wolny od tych trosk i zachodów masz dach nad głową, masz i chleb gotowy“...

W tak ponętnych, idyllicznych barwach kreśli ekscelencya arcybiskupia jasne strony „służebnego stanu“ (nowy waryant stwarzając do *Beatus, qui procul negotiis*), że zaiste niejeden pan westchnie boleśnie, iż „Pan Bóg przeznaczył mu“ stan chlebodawcy i, że posłuszny temu przeznaczeniu musi się trapić czarnemi myślami — zamiast różowych w służbie szukać...

Wobec szczęścia i spokoju, które ze szczególnej łaski nieba przypadły w udziale „stanowi służebnemu“ gorszącą jest „gorączka pójścia w w świat“.

„Wielu młodzian *(sic)* i dziewczyn, coby mogli znaleźć pracę i chleb w naszych stronach — pisze ks. arcybiskup — dlatego dążą w świat, bo ich nęci i kusi chęć zabaw swobodnych, chęć opatrzenia się w stroje zbytkowne, chęć użycia świata, aż do utraty niewinności“...

Nawołując „stan służebny“ do posłuszeństwa, uderza p. Stablewski wkońcu w strunę liryczną, wołając: „O serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne, wszyscy wprawdzie winniśmy się uczyć od ciebie posłuszeństwa, ale przedewszystkiem ci, których do stanu służebnego powołałeś!“

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 5 marca.

Odezwa P. P. S. do inteligencyi.

Partya nasza rozpowszechniła następującą odezwę:

„Do inteligencyi polskiej.

Od paru miesięcy rozpoczął się ruch polityczny wśród szerokich warstw inteligencyi warszawskiej. Ruch ten przedostał się i na prowincyę, a objawem jego były liczne i rozgłośne wiece, liczne i rozmaite rezolucye, wreszcie tysiące podpisów, składanych pod punktami programu, stawianymi jako minimum żądań narodowych. Ruch ten wywołali i prowadzili ludzie szczerze postępowi, ludzie o zakroju rewolucyjnym i zasługa ich w sprawie rozbudzenia ospałej i biernej masy inteligenckiej jest wielką. Ruch ten, wyszydzony i oplwany przez organy narodowych demokratów i bojkotowany przez nich na gruncie warszawskim, trzymał wysoko sztandar postępu i oczyścił zatęchłą atmosferę ślepego i wstecznego nacyonalizmu, jaką narodowa demokracya przez całe lata hojnie rozsiewała pośród inteligencyi polskiej. Na tle tego rozbudzenia inteligencyi powstawały koła, a raczej kluby polityczne, grupujące się około wybitniejszych osobistości.

Dyskusye ciągnęły się do nieskończoności, celem ich było wytworzenie stronnictwa politycznego, stojącego na gruncie zasad postępowych i przeznaczonego do podjęcia realnej akcyi politycznej. Ukazywały się szerokie horyzonty, dźwięczały wielkie słowa i hasła bojowe, ścierały się poglądy i ambicye.

I trwałoby to jeszcze długo i trzebaby było jeszcze setek wieców, nieskończonej dyskusyi i odmętu rezolucyj, ażeby z tej wzajemnej agitacyi wyłonił się pierwszy realny czyn polityczny, pierwsze czynne starcie z rządem, pierwszy chrzest bojowy tak długo musztrowanych szeregów.

Okoliczności przyśpieszyły tę ewolucyę inteligencyi.

Na całej przestrzeni kraju rozgorzał strejk powszechny, wzburzyło się do dna morze proletaryatu polskiego i „ludu gniew“ uderzył po raz pierwszy z tak potężną siłą w twierdzę caratu, że zarysowały się jej mury. I oto na gruncie tego zachwiania się caratu, pod osłoną skupionych milionowych mas robotniczych, ruszyliście do pierwszego waszego realnego czynu — zburzyliście szkołę carską w Polsce. Nie łudźcie się, panowie! Nie jest rzeczą przypadku, że pierwszy realny czyn wasz wypadł właśnie podczas tego ruchu ludowego. To przemówiło niezłomne, żelazne prawo społeczne, które głosi, że lud pracujący, który żywi i trzyma na swoich barkach resztę społeczeństwa, jest podstawą i opoką, na której buduje się kultura narodowa. A jeżeli powiecie, że lud żywi, ale wy, inteligencya jako czoło narodu, prowadzicie ten lud do walki, że wy wskazujecie mu zadania polityczne, to będzie to poprostu tylko inteligenckiem zaślepieniem. Od starych rewolucyj Europy, kiedy to lud ginął na barykadach, a wodzami byli profesorowie i adwokaci, dzieli nas przeszło pół stulecia. Te pół wieku zapełniają olbrzymie prace, wiekopomne wysiłki proletaryatu całego świata. Dzisiaj proletaryat posiada swoją wyraźną świadomość klasową, posiada swoją wyraźną myśl polityczną i lud ten nie zniesie żadnej obcej woli, odrzuci precz wszelkie samozwańśtwo polityczne. Nie ścierpi cudzej woli i lud pracujący polski.

Od dwudziestu lat lud ten walczył o wolność i krwawym potem oblewał się w ciężkiej podziemnej robocie, zapełniał więzienia, zaludniał Sybir, nie ustawał w pracy ani na chwilę, tysiące i tysiące ofiar ponosząc w czasach najwyższego rozpasania się reakcyi, kiedy to martwa cisza i powszechne przygnębienie panowały w kołach inteligencyi i kiedy nie śniło się nikomu o wiecach. To dzieje długich lat pracy i walki i przez te długie lata, wśród pustyni i jałowości życia narodowego, walczyliśmy i żyli politycznie tylko my jedni i jedyni — my socyaliści polscy. Przejdźmy do czasów ostatnich: kto po wybuchu wojny pierwszy i znowu jedyny, znowu samotny zerwał się do czynu, kto wyczuł pierwsze drgnienie rewolucyi, kto bez wahania i odrazu wstąpił na drogę ostrej walki z rządem, kto protestował czynnie przeciwko mobilizacyom? Znowu był to ten sam inicyator i wieczny wykonawca — lud pracujący. Gdzie wyście wtedy byli, wy, postępowa inteligencya narodu?

Ujrzeliśmy was i pierwszą pracę waszą dopiero teraz, kiedy proletaryat polski na całej przestrzeni kraju dał wyraz swojej potędze w strejku generalnym i nie cofnąwszy się ani przed kulami wroga, ani przed widmem głodu, rzucił na tło dziejowe obraz, którego przez tysiąc lat doli i niedoli brakło dotąd w historyi narodu polskiego, obraz wielkiego samodzielnego ruchu ludowego.

Fala tego morza ludowego podniosła was z mielizny dotychczasowej polityki waszej.

My, przedstawiciele tego polskiego ludu pracującego, zwracamy się do was, jako do rzeczników postępu i kultury narodowej i wolności narodowej. Odzywamy się do was, nie jako do swoich przeciwników i współzawodników, lecz jako do wskazanych i wyraźnych sojuszników naszych. Odzywamy się do żywiołów szczerze postępowych i szczerze demokratycznych, by wyszły z ciasnego koła wyłączności inteligenckiej i weszły na szerokie pole działania, na którem walczy lud polski. Bez oparcia się na masie ludowej, bez szczerego współdziałania z nią, bez uznania jej za główną podstawową siłę w walce o wolność, pójdzie na marne większość waszych najszlachetniejszych wysiłków, pójdą na marne najlepsze chęci wasze,

Bez szczerego sojuszu z nami, bez podporządkowania indywidualnych ambicyj waszych — jednej wielkiej, masowej, wspólnej pracy z ludem pracującym, grozi wam los rośliny bez ziemi rodzajnej, grozi wam los, że przez czas wielkiej rewolucyjnej zawieruchy dziejowej pozostaniecie tylko — kłótliwym klubem politycznym o tysiącu rozbieżnych, powierzchownych, przemijających haseł, o tysiącu małostkowych ambicyj. Pomijając grunt ruchu ludowego, zejdziecie na manowce nieuniknionych sojuszów z waszymi i z naszymi wrogami: z reakcyą ugodowców, szarlatanerą narodowych demokratów i wraz z nimi pójdziecie haniebną drogą polityki z dnia na dzień i wraz z nimi będziecie czekać na łaskę rosyjskiego ministra, liczyć na kasę i wpływy bankiera, czekać na fantazyę i kaprys polskiego magnata, wraz z nimi będziecie węszyć po zdradliwych ostępach dyplomacyi europejskiej, szukać zbawienia wśród plątaniny obcej polityki.

My, socyaliści polscy, w sprawie wywalczenia swobód politycznych dla ludu polskiego, liczymy tylko na własne siły, ale potężnym sojusznikiem naszym jest i będzie bratni proletaryat rosyjski i ludy wszystkich ujarzmionych przez carat narodowości. My nie budujemy niczego na przeczuciach i nastrojach i na plotkach, wynoszonych z gabinetów europejskich. Grunt nasz jest niespożyty i realny.

A wołając do siebie was, szczerych postępowo-demokratycznych działaczy, tem samem już mówimy, jak ważnem jest dla nas posiadanie was po swojej stronie. Mówimy szczerze: bez nas będziecie tylko cieniem stronnictwa politycznego. I mówimy również szczerze: bez waszego solidarnego współudziału

LIST Z PLACU WOJNY.

Od jednego z naszych towarzyszów lekarzy, wysłanych do Mandżuryi otrzymujemy list następujący:

Już za Irkuckiem usposobienie oficerów i publiczności było minorowe. Brak inicyatywy w ministeryum wojny, nadużycia władz kolejowych, brak chęci spełniać sumiennie wszystko, co potrzeba, zwalanie jednych na drugich, rozgardyasz na stacyach (pociągi zatrzymywały się na niektórych stacyach po kilka dni, całe wagony z rzeczami i amunicyą ginęły) wszystko to nie rokowało nic dobrego. Oprócz tego straszne łapownictwo, rozwinięte na szeroką skalę; prywatne ładunki puszczano, ponieważ właściciele ich smarowali urzędnikom łapy, zatrzymywano natomiast rzeczy Czerwonego krzyża i wojenne. Trzeba było na każdej większej stacyi patrzeć, czy są wagony, gdyż nagle odczepiano je bez żadnej racyi; musieliśmy kłócić się, urządzać awantury.

Im bliżej teatru wojny, tem większe nadużycia i samowola kolejowców. W Charbinie łapownictwo na wielką skalę. Urzędnicy, nie krępując się wymagali łapówek od przedstawicieli Czerwonego krzyża. Z tej racyi wstrzymywało się urządzenie szpitali o całe tygodnie. Oficerowie prawie przez całą drogę byli pijani, grali w karty, rozbijali się po bufetach, urządzali awantury spokojnym ludziom i wciąż wygrażali im, że się poskarżą Kuropatkinowi. Porządniejsi z nich ściskali ramionami i stronili od tamtych. Publiczność wprost otwarcie mówiła, że z takimi oficerami i żołnierzami nawpół ubranymi i głodnymi nie dadzą rady Rosyanie Japończykom, u których był ład i porządek.

W Charbinie już w maju przed bitwą pod Wafankou mówiono, że Aleksiejew kłóci się z Kuropatkinem. Gdy Japończycy odcięli Port Artura i zaczęli go oblegać, Aleksiejew wbrew wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi nastawał na to, by Kuropatkin szedł mu na odsiecz. Kuropatkin opierał się i kiedy po wygranej pod Kinczu Japończycy zdobyli Dalny, Aleksiejew telegrafował do Petersburga, by stamtąd rozkazano Kuropatkinowi pchnąć parę korpusów na południe ku Portowi Artura. Z Petersburga przyszedł rozkaz i Kuropatkin posłał generała Sztakelberga, którego Japończycy rozbili pod Wafankou i popędzili na północ. Sztakelberg miał pod sobą coś 30 tysięcy żołnierza, Japończycy około 35 tysięcy. Sztakelberg jeździł zawsze z żoną i całą świtą pań. Pod Wafankou postawił tak swój pociąg, że ten przeszkadzał ruchowi innych; prócz tego, jako rezerwę, postawił dla obrony swego pociągu coś koło 20 tysięcy, pchnął zaś do bitwy tylko 10 tysięcy. Sam siedział w wagonie; aby nie było gorąco, kazał polewać wagony wodą. Gdy doniesiono mu, że Japończycy zwyciężają, chciał sam zobaczyć, co się dzieje na polu bitwy i już rozkazał, by mu podano konia, tymczasem żona urządziła mu scenę i nie pozwoliła jechać. Nie miał nic lepszego do roboty, jak rozkazać cofać się, co też uczyniono z wielką skwapliwością. Połowa wojska Sztakelberga była w czasie bitwy pod Wafankou bezczynną.

Jakim był generał, takimiż byli jego podwładni. Pułkownik nie wiedział, gdzie jego dywizya, podpułkownik — gdzie pułk, kapitan — gdzie batalion. Ranny pod Wafankou kapitan Gogolew opowiadał, że nie wiedział, gdzie się z rotą znajduje i gdzie z jego batalionu dwie stoją roty; dowódca batalionu, gdy on go o to zapytał, odpowiedział, ściskając ramionami: „Sam czort tut ich razbieriot“.

W bitwie pod Wafankou, a potem i pod Chajczeniem i Kaiczu, bardzo często Rosyanie strzelali do swoich, ponieważ nie wiedzieli, gdzie są swoi, a gdzie nieprzyjaciel. Pod Liaojanem dwa pułki coś przeszło dwie godziny wściekle walczyły z sobą i dopiero po drugiej walce spostrzegły się, że mordują swoich; poległo po kilkaset z obu stron.

Z gazet wiadomo, że w bitwie pod Liaojanem, Jantajem i Szaho bardzo wiele było niedołęstwa, złej woli, tchórzostwa. Oficerowie rosyjscy zachowywali się i zachowują z niedużymi wyjątkami wprost podle. Zdarzało się nieraz, że oficerowie chowali się za kamieniami, za drzewami, za plecami żołnierzy. Żołnierze pogardzają wprost swymi oficerami. Oto słowa żołnierza: „idziemy z pułkiem do ataku, źle, kule świszczą, bomby huczą, szrapnele pękają, piekło niczem wobec tego gwałtu, lecz my pełni odwagi idziemy naprzód; w tem granat pęka i rani konia pod pułkownikiem; zdetonował się, pobladł, wycofuje się z szeregu i odjeżdża w tył, wkrótce robią to samo dowódcy batalionów, potem rotni, nareszcie młodzi oficerowie, feldweble i naostatku żołnierze; cały pułk idzie w rozsypkę; zły przykład udziela się i innym pułkom“.

Żołnierze nieraz zabijali swych oficerów. Duch w wojsku bardzo marny; żołnierze (zapasowi szczególnie) biją się bez chęci, z musu i przy pierwszej sposobności udają chorych, prawie 25% zapasowych starają się o ile mogą pozostawać w szpitalu, albo podać się na komisyę. Dezercya wśród wojska straszna, uciekają do Syberyi, nad Amur, do Mongolii. Rozstrzeliwanie złowionych dezerterów w armii rosyjskiej, to rzecz powszednia. Oficerowie i lekarze wojskowi robią to samo, udają chorych, leżą w szpitalach i nie myślą jechać do wojska. Często latem i jesienią otrzymywaliśmy komunikaty poufne, gdzie wyraźnie rozkazuje się, żeby wypisywać ze szpitali oficerów, żeby ostro ich trzymać i nie przyjmować do szpitali bez papieru od władz wyższych. A więc co można zdziałać z takiem wojskiem, gdzie oficerowie i żołnierze robią z musu, z pod pałki, bez zapału, bez wiary w wygraną?!..

Powiadają, że demoralizacya wśród wojska rosyjskiego szerzy się wprost z zastraszającą szybkością. Jeszcze osobistość Kuropatkina i jego (udawana, dajmy na to) pewność i wiara w ostateczne zwycięstwo podtrzymuje upadający duch armii. Gdyby nie on, dawnoby armia rosyjska została rozbita przez Japończyków. Trudne wprost do uwierzenia, co cierpiało i cierpi teraz wojsko rosyjskie, dzięki niezaradności i nadużyciu intendantury. Wszak jeszcze połowa prawie żołnierzy nie ma ciepłego obuwia i ubrania; te psie nory, które kopią żołnierzo na placu boju: zimne, wilgotne, masa choruje. Jakiś czas, koło dwóch miesięcy nie było chorych na reumatyzm, teraz zaś w dzisiejszym transporcie znowu połowa chorych na reumatyzm i przeziębienie.

(Dokończenie nastąpi.)

nasze walki i poświęcenia nie będą należycie wyzyskane, wiele z prac ludowych bez wszego udziału nie będą należycie wykończone. Dlatego też przemawiamy do was otwarcie i dlatego w tej wielkiej chwili dziejowej nie mówimy: „obejdziemy się bez was“, ale wołamy: „spieszcie się!“

W dniach rewolucyi nie czas na długie namysły, nie czas na jałowe dyskusye. Ruch ludowy mknie naprzód z rozpędem rewolucyjnym. Całą olbrzymią siłą, całą olbrzymią masą swoją niebawem zetrze się z wrogiem, dążąc do swojego celu i — zmiażdży wszelkie przeszkody, napotkane na drodze.

Warszawa, w lutym 1905.

Centralny Komitet Robotniczy P. P. S.“

Z Sosnowca

donoszą nam: Wszystkie żony tutejszych rezerwistów, wysłanych do Mandżuryi, zostały wezwane do urzędu gminnego, gdzie je zawiadomiono, że **cały pułk, w którym byli ich mężowie, został przez Japończyków w pień wycięty**, wobec czego one jako wdowy nie dostaną już dalszego zasiłku (2 do 3 rubli miesięcznie), wypłacanego przez rząd żonom rezerwistów.

Ruch rewolucyjny na Kaukazie.

Bunty chłopskie w Guryi.

Wśród ludności gruzińskiej na Kaukazie przed paru laty zaczęły powstawać, wzorem ormiańskich, komitety rewolucyjne z hasłem autonomii dla Gruzyi.

Główny zastęp rewolucyjny stworzyli osurgetcy Gruzini (Guryjcy). Ponieważ większa własność ziemska i duchowieństwo zajęły stanowisko bądź podejrzliwe, bądź wrogie dla tego ruchu, przybrał on odrazu cechy wybitnie demokratyczne i zapuścił silne korzenie wśród ludności chłopskiej. W niektórych okolicach komitety rewolucyjne doszły do takiej siły, że zarządzenia ich wypierać poczęły powagę władz rosyjskich. Wszelkie zaś zwracanie się do tych władz wbrew decyzyom komitetów pociągało za sobą akcyę terorystyczną. Niedalej jak 12 lutego został zamordowany w swych dobrach właściciel ziemski, książę Kapaszidze, który apelował do pomocy gubernatora.

Przeciw propagandzie agrarnej i rewolucyjnej wystąpiły w ostatnich czasach władze rosyjskie ostro: po wsiach rozpoczęto liczne rewizye, celem odbierania broni, ponieważ równolegle z wybuchem strejków po miastach oczekiwano sygnału powstańczego, któryby poruszył chłopów guryjskich.

Represyjne środki rosyjskie nie zażegnały burzy, owszem przyspieszyły ją widocznie. Obecnie bowiem dzienniki rosyjskie: „Nowoje Wremia“ i „Nowosti“ donoszą o formalnem powstaniu w Guryi, o zbrojnym oporze, stawianym wojsku rosyjskiemu, o paleniu budynków rządowych, o zabijaniu znienawidzonych urzędników rosyjskich, o napadach na dwory itd.

Dla stłumienia tego powstania wyruszył generał-major Alichanow na czele siły zbrojnej; nad zbuntowanymi powiatami rozciągnięto stan wyjątkowy.

Równocześnie jednak władze rosyjskie pragną odciągnąć chłopów guryjskich od ruchu rewolucyjnego, obiecując wszystkie ich legalne żądania spełnić, ewentualnie, o ileby one przekraczały kompetencye zarządu lokalnego, przesłać carowi do wiadomości.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

KRONIKA.

Pierwszy socyalista wicemarszałkiem powiatowym w Galicyi. Rada powiatowa w Zbarażu ukonstytuowała się, wybierając marszałkiem Ignacego Sochanika, właściciela dóbr, a wicemarszałkiem tow. Jacka Ostapczuka, członka ruskiej partyi socyalno-demokratycznej, syna posła sejmowego.

Kurya małej własności wybrała do rady samych chłopów, należących do ukraińskiej partyi socyalistycznej, a ci zawarli z członkami wybranymi przez większą własność umowę, na podstawie której chłopi głosowali na Sochanika, a obszarnicy na Ostapczuka, wobec czego ten został jednogłośnie wybrany. Rozumie się, że wybór ten nie podoba się „Narodówce“, która dziwi się, że szlachta głosowała na Rusina socyalistę i przepowiada stąd wielkie klęski. „Diło“ zaś boi się, że Ostapczuk nie zostanie zatwierdzonym, a na ten wypadek zapowiada gremialne złożenie mandatów przez delegatów małej własności. Sądzimy, że namiestnictwo nie odważy się skasować wyboru Ostapczuka już choćby ze względu na braci szlachtę, która za nim głosowała.

Sam siebie ośmiesza obersokół, p. Turski. Oto obecnie prostuje w „Nowej Reformie“, iż był wprawdzie na posiedzeniu Towarzystwa demokratycznego, lecz oświadczył się przeciw przedstawionej rezolucyi, „zaznaczając, że ocena poszcze gólnych(?) objawów w ostatnich wypadkach jest przedwczesną wobec braku dostateczne go materyału dla należytego ich oświetlenia“...

Przed niespełna miesiącem p. Turski do spółki z p. Jordanem rozsyłał po dziennikach stańczykowskich i wszechpolskich gotowy „manifest prasy narodowej“, w którym w tonie pityjskim deklarowano: „Wszelki ruch rewolucyjny, o ileby objął szersze koła naszego społeczeństwa, byłby najzgubniejszym w skutkach“... Wiara w możliwość tego ruchu to — „sposób myślenia niedojrzały, wynikający z nieznajomości położenia politycznego naszej ojczyzny“.

...„Rozumiemy wszyscy bezcelowość tego ruchu“... „Kto wierzy inaczej, ten jest w błędzie“ i t. d.

Przypominamy te zwroty, komiczne swą zarozumiałością — wobec nagłej skromności p. T., który dziś jest tak *simplex*, że brak mu „nale żytego oświetlenia“...

Chwytając się słówek możnaby na obronę p. T. powiedzieć, iż jego ignorancya odnosi się tylko do „objawów poszczególnych“ — w „ogólnych“ zaś... czuje się on, jak w domu!

Rezolucya jednak Towarzystwa demokratyczne go (którą podaliśmy w numerze z 8 marca), jest zajęciem stanowiska wobec naszej akcyi w Królestwie — tak samo, jak i sławetna deklaracya „prasy narodowej“, w której p. Turski maczał swoje palce.

Można mieć tęgie *biceps'y* — a słabą oryentacyę polityczną, ale wtedy powinno się siedzieć cicho... I gdyby p. Turski był cicho siedział, nigdyby się był ogół o nim nie dowiedział.

Wiedzianoby tylko, że na wieczorkach sokolich chadza w szerokich „szarawarach“ i czapce z piórkiem.

Tajemniczy kandydat. Z Jasła piszą nam: Po czterech miesiącach stanu ex lex doczekaliśmy się nareszcie załatwienia protestu od wyborów do rady miejskiej w Jaśle. Wiadomość o odrzuceniu protestu wprawiła w ruch partyę sta rościńską Metzger et Comp. To też Steinhauzowie nie tracąc czasu zwołali potulnych radnych z II. i III. koła do hotelu krakowskiego na zebranie przedwyborcze w dniu 4 marca br.

Zamiast porozumieć się co do osoby wybrać się mającego burmistrza i członków magistratu, pp. Alojzy Metzger i Bogumił Steinhaus kazali nali zebranych, aby zawsze i w każdej sprawie w radzie miejskiej solidarnie z nimi głosowali. Na kogo mają głosować tego im powiedzieć nie chciano. Na to będzie dosyć czasu, jak zła pani na wędkę mieszczanie zobowiążą się słowem honoru i podpisem do solidarności z pp. Metzgerem i spółką.

Po otrzymaniu podpisów i słowa honoru od radnych, wyjawią zwołujący nazwisko tajemniczego kandydata. Możemy atoli wcześniej odsłonić tajemnicę: chodzi o to, aby burmistrzem wybrać p. Alojzego Metzgera, który, pomimo nieudałej próby, znowu chce uszczęśliwić Jasło swoją osobą, a zastępcą burmistrza, a już co najmniej asesorem p. dra Ignacego Steinhausa adwokata, lub w najgorszym razie jego brata Bogumiła.

Na razie jednak mieszczanie tutejsi nie dali się wziąć na lep, a myślą o innych kandydatu rach mimo, że po zebraniu inicyatorzy zgromadzenia gościnnie raczyli zgromadzonych radnych piwem i kiełbasą wyborczą.

Katastrofa w kopalni. Z zagłębia ostrawskiego piszą nam:

Jak z depesz wiadomo, na szybie „Oskara“ w Pietrzykowicach wybuchł pożar, skutkiem którego straciło życie 8 górników.

Pierwotnie sądzono, że był to pożar gazów wybuchowych lub pyłu węglowego, rychło jednak przekonano się, że to **węgiel sam zaczął się palić.** Mianowicie 3 b. m. około godz. 8 rano runął podkopany filar, wskutek wstrząśnienia zaś zjechały sąsiednie masy węgla do wyrąbanej dołem próżni. Równocześnie dostał się do podziemi ob fity prąd świeżego powietrza, co miało ten skutek, że znajdujące się w wysokim stopniu rozkładu miał węglowy i drzewo budulcowe, rozgrzane ponadto nagłem ciśnieniem i tarciem, zapaliły się. Pożar w mgnieniu oka przybrał rozmiary wielkie. Prąd powietrza, idący z drugiego piętra przez wyręby i przez szczelinę, powstałą wskutek zesypania się gór, dążył właśnie w kierunku, gdzie na granicy pierwszego piętra pracowało 14 górników. Część z nich usiłowała uciec z wiatrem na pierwsze piętro, spodziewając się tam ratunku w prądzie świeżego powietrza, część zaś uciekała przeciwko wiatrowi, niosącemu duszące gazy i dym od pożaru. — Wszyscy jednak ulegli katastrofie. Na szczęście udało się nadludzkim wysiłkiem skierować w inną stronę prąd powietrza, poczem o godz. 4 rano w sobotę wydobyto wszystkich na powierzchnię, gdzie sześciu z nich przywrócono napowrót życie; ośmiu niestety nie zdołano już wskrzesić. Nazwiska ich są: Własak Jan, Kostka J., Vanke Wal., Drabek Franc., Koczi Franc., Czekała Pius, Tusch A. i Koneczny Karol. Zginęli wskutek otrucia gazami. Czterech z nich było żonatych, pozostawili dziesięcioro drobnych sierot!

Na szybie tym pracuje około 700 górników. Pożar zdołano ugasić. Winę katastrofy ponosi całkowicie zarząd kopalni.

Wbrew obowiązującym przepisom wyrąbano bowiem w podziemiach na szybie „Oskara“ olbrzymią jaskinię, a następnie podkopano nawet „filar“, czyli ten słup węgla, który podtrzymywał sklepienie i którego nie wolno ruszać! Pokazuje się też, że w kopalni nagromadzony był miał węglowy, a zabudowania z drzewa znajdowały się również już w stanie rozkładu. Przewietrzanie kopalni było źle zabezpieczone. To wszystko sprowadzić powinno centralnego dyrektora kopalń witkowickich dra Fillungera, inspektora kopalń Neczasa, zarządcę szybu „Oskara“ i pruskiego tajnego radcę górnictwa z Raciborza na ławę oskarżonych. Czas najwyższy, aby rabunkowy system eksploatowania kopalń ostrawsko-karwińskich ustał, nietylko na papierze w pięknie wystylizowanych rozporządzeniach ministeryalnych i władz górniczych, ale, aby ustał także w praktyce. Dość już było katastrof, dość tych masowych mordów kapitalistycznych...

Papież przeciw socyalistom chrześcijańskim. Pius X., w przeciwieństwie do poprzednika swego Leona XIII., patrzy na demokracyę chrześcijańską okiem bardzo nieprzychylnem. Podczas gdy ostatni, zapatrując się w tem na przyjaciela swego Bismarka, chciał w „legalnym“ ruchu społecznym stworzyć przeciwwagę socyalizmowi rewolucyjnemu, mniej przebiegły, a bardziej szczery dawny proboszcz wenecki od pierwszej chwili wstąpienia na stolicę apostolską występuje przeciw popieranemu przez poprzednika, a niegodzącemu się rzekomo z zasadami katolicyzmu ruchowi chrześcijańsko-socyalnemu. I tak ostatnio wystosował papież do kardynała Swampy pismo, w którem powołuje się na wydany przez kardynała-sekretarza stanu Merry del Val dnia 28 lipca z. r. okólnik do biskupów włoskich ze zwróceniem uwagi, że katolicka akcya ludowa nie będzie odpowiednią, jeżeli nie będzie kierowaną przez biskupów. Papież występuje obszernie przeciw niezawisłym chrześcijańskim demokratom, potępia też zwołany do Bolonii ich kongres i wzywa prawdziwych katolików, by w nim nie brali udziału. Nieposłuszni księża ulegną karom kanonicznym. Wkońcu wyraża papież nadzieję, że to ostrzeżenie skłoni winnych do odwrotu.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana. Nowa wystawa i nowe dekoracye pendzla p. Jasińskiego ze Lwowa.

Niedziela o godz. 3 po południu „Kopciuszek“, widowisko fant. w 5 obrazach, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: doc. dr Ludwik Brunner: „Chemia“. Część II. „O metalach“ (z demonstracyami).

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Dr W. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“.

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr F. Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

O mowę Rheinbabena.

Wiedeń, 9 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent ministrów br. **Gautsch** odpowiedział na interpelacyę Schönerera i tow., wniesioną dnia 28 lutego 1905 r. z okazyi kroków przedsięwziętych przez ministerstwo spraw zagranicznych z powodu mowy pruskiego ministra skarbu Rheinbabena w pruskim sejmie.

Rząd wspólny, po poprzedniem porozumieniu się z rządem austryackim, przedsięwziął kroki na miejscu miarodajnem, za pośrednictwem austrowęgierskiego ambasadora w Berlinie. Dane na tę notę wyjaśnienia są zupełnie zadowalające, a sprawę całą załatwiono w formie zupełnie przyjacielskiej. Nie mogę jednak uczynić zadość żądaniu przedłożenia treści noty i odpowiedzi na nią, gdyż nie jest to w zwyczaju międzynarodowym.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszych rozpraw nad **nowelą przemysłową.**

Po pośle **Voglerze** (contra) zabrał głos poseł **Placzek**, który żąda, aby subkomitet, wybrany przez komisyę przemysłową dla rewizyi ordynacyi przemysłowej, prowadził dalej swe prace i aby posługiwał się przedłożeniem rządowem, jako materyałem pomocniczym, przy dalekoidącej szczegółowej reformie.

Z WYSTAWY.

Ponieważ wystawa grafików francuskich została przed kilku dniami zwinięta, zbyt późno więc dziś na szczegółowe rozpisywanie się o jej piękności i od czasu wystaw drzeworytów japońskich p. Jasieńskiego, nie widzianej u nas wytworności barw i linij. Tak — patrząc na te przejrzyste, jakgdyby wypełzłe barwy, mimowoli przypomina sobie widz owe przecudne plansze japońskich drzeworytów. Nie sposób porównywać je z sobą, różnica jest zbyt jaskrawą i zbyt ogromną; lecz wrażenie w duszy widza bodaj że podobne. I tu i tam ta sama lotność, przejrzystość kolorytu; i tu i tam doskonałość, aż do subtelności doprowadzona, w rysunku.

Przejdźmy do wystawy bieżącej. Prof. Wyczółkowski wystawił w salce, zajmowanej przez Towarzystwo „Sztuka“, a dekorowanej przez St. Wyspiańskiego, całą seryę widoków tatrzańskich. Przy pomocy środków ogromnie prostych, które wynikają już z samej techniki pastelowej, stworzył p. Wyczółkowski wielkie dzieło i zdobył so bie odtąd niechybnie stanowisko w historyi polskiego malarstwa, jako największy współczesny malarz Tatr. Wrażenie ogólne z całej seryi od nosi widz nieco monotonne może; dlatego pewnie, że cała ta niemal serya, to Tatry w zimie. Przytem Wyczółkowski nie szuka, ani wybiera momentów i efektów ściśle malarskich; dla niego wszystko, co widzi, jest pięknem i godnem utrwalenia w sztuce. Każdy widok z osobna rozsadza wprost ramy, a niektóre dają wrażenie wprost potężne.

W jednej z ubocznych sal zawieszono trzeci już od miesiąca fryz z kwiatów prof. Wyczółkowskiego. Każdy z trzech olśniewa żywością barw; gęstwina kwiatów niemal pachnie. A przytem wszystkie niemal obrazy prof. Wyczółkowskiego mają temperament i rozmach młodzieńczy, nie słabnący dotąd ani na chwilę.

W wielkiej sali pomieszczono wysiłki kompozycyjne p. Hofmanna. Nazywam je „wysiłkami“, bo — trudno mi je nazwać dziełami! Nie można im jednak odmówić talentu, może nawet wybitniejszego i niedaremnej na przyszłość wielki ze słabością w technice i naiwnością jeszcze zbyt częstą w kompozycyi. W każdym razie, wśród powodzi „naszych pejzażystów“, młodszych zwłaszcza, jest on fenomenem bardzo sympatycznym.

O wielkich płótnach prof. Adama Kunza z Monachium nie da się chyba nic więcej powiedzieć, jak, że są naprawdę „martwą“ — lecz nie „naturą“, ale „malaturą“. Widać w nich wielki nakład pracy, zgoła nieproporcyonalnie wielki w stosunku do wyniku. I mogłoby sobie Towarzystwo śmiało oszczędzić tych sprowadzania takich malarskich „pił“!

Ciekawe nadzwyczaj są obrazy jednego z twórców monachijskiej secesyi W. Kandinsky'ego. Szkoda, że nie mamy sposobności poznać od niego bliżej technikę; ale jest to jeden z najnowszemi zdobyczami techniki monachijskich secesyonistów. W. Kandinsky należy już dziś do starszych. Obrazy jego, malowane przeważnie temperami, dają wrażenie nieraz prawie plastyczne, jakgdyby jaskrawo kolorowej mozaiki, złożonej z plam barwnych, nakładanych z grubsza szpatlą. Efekt kolorystyczny czasem świetny, częściej zamazany lub naiwnie brutalny.

P. Fałat ma na bieżącej wystawie 3 obrazy, pejzaże. Zaniebieszczony widok „Giewontu“ smutnie wygląda przy „Giewoncie“ prof. Wyczółkowskiego. Najlepszy z nich jeszcze, to nie umieszczony w katalogu widok „Parku w Ossieku“.

Ani w p. Kamockim, ani w p. Filipkiewiczu nie znajdujemy już z prawdziwą uciechą owego „kolorkowania“, głęboko i szeroko pośród młodszych naszych pejzażystów zakorzenionego, pod wpływem prof. Stanisławskiego. Na wystawie bieżącej ma z nich każdy po jednem większem płótnie. Zwłaszcza p. Kamocki traktuje pejzaż z powagą i nadzwyczaj oryginalnie. Sądzę, że p. Kamocki jest obok Ruszczyca, bodaj że pierwszym pośród młodszych naszych pejzażystów. Podczas gdy pejzaż p. Kamockiego ma w sobie więcej epickiego spokoju, p. Filipkiewicz jest w pejzażu lirykiem. Technikę mają dziś już obaj bez zarzutu.

Monachijczyk Kubin: kilkadziesiąt plansz rysunkowych i faksymil, dających wrażenie długiego, niespokojnego snu, pełnego straszliwych wizyj i udręczeń rozgorączkowanej wyobraźni. Każda plansza, to poemat fantastyczny, szarpiący nerwy czytelnika. Oto śnieżna, szeroka równina. Z oddali zbliża się w krętym pochodzie, niby cielo węża — z najeżonymi bagnetami wojsko. Na pierwszym planie leży na wystającym cyplu skały olbrzymi potwór i ze straszliwym spokojem wyczekuje na zbliżające się dobrowolnie ofiary; wie, że go nie ominą. A potwór, to zaraza, to głód i mróz, to strzały armii nieprzyjacielskiej.

Oto znowu kilkopiętrowy, samotny wśród jakiejś ogromnej pustki dom. A wokół domu przecinają powietrze ze świstem i przeraźliwym sykiem cielska olbrzymich wężów. Tak musi wyobrażać sobie wycie wiatru wstrząsającego posadami domu ów chory, co wewnątrz leży w gorączkowych majaczeniach. Niesłychane bogactwo wyobraźni u Kubina zadziwia spokojnego widza; technika przy tem, jeżeli godzi się wspominać o niej, mówiąc o tak bajecznie bogatym talencie, nadzwyczajna.

Zaszczytem jest dla akwafort p. Stankiewiczówny to bezpośrednie sąsiedztwo z rysunkami Kubina, i to tym większym, że plansze p. Stankiewiczówny na sąsiedztwie tem zgoła nic nie tracą, choć są tak od nich różne. Szkoda wielka, że z tych ostatnich pod uwagę weźmiemy, nie możemy innego użyć wyrażenia, jak że łączy się w nich najwyższa artystyczna wytworność z doskonałością tej odrębnej i dotąd rzadkiej u nas jeszcze techniki.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o rzeźbach zwierzęcych p. Góralczyka. Jest ich kilkanaście, a wszystkie dają wrażenie jednolite, że p. Góralczyk, to talent szczery, na wskroś rzeźbiarski, że ruch umie ująć w prawie kapitalnie, lecz nie umie, czy też nie lubi popracować nieco więcej nad szczegółami.

ps.

Tow. poseł **Eldersch** zaznacza, że socyalni demokraci muszą zaprotestować przeciw temu, aby drobny przemysł ratowano kosztem robotników i aby przedłożenie pomijało milczeniem żądania robotników o ochronę i poprawę bytu.

Wiedeń, 10 marca. W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad nowelą przemysłową poseł **Hoc** krytykował przedłożenie i żądał rozdziału Izb handlowo-przemysłowych, oraz ograniczenia handlu agentów. Na tem obrady przerwano.

Poseł **Breiter** wystosował do prezydenta zapytanie, dlaczego uchwalony jednomyślnie przez Izbę przed pięciu tygodniami wybór komisyi śledczej w sprawie p. Waleskiego dotąd nie został dokonany. Krążą pogłoski, że dzieje się to z umysłu, ponieważ chcą sprawę Walewskiego zatuszować, gdyż ma ona być nieprzyjemną dla rządu i ministerstwa rolnictwa.

Wiceprezydent **Kaiser** odpowiada, że sprawa ta zostanie omówiona na jednej z najbliższych konferencyj przywódców stronnictw i wkrótce postawiony będzie na porządku dziennym wybór komisyi.

Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11 przed południem.

O ministerstwo robót publicznych.

Wiedeń, 9 marca. Komisya gospodarcza obradowała dzisiaj nad wnioskiem Pfaffingera, Lichta i tow. w sprawie **przeniesienia spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa do ministerstwa handlu.** Poseł Licht prosi o wybór subkomitetu.

Tow. poseł dr **Ellenbogen** domaga się utworzenia **osobnego ministerstwa robót publicznych.** Poseł Koliszer wita z radością inicyatywę posłów Lichta i Ellenbogena i wskazuje na budowę dróg wodnych, która podlega trzem ministerstwom z czego wynikają opóźnienia. Domaga się również subkomitetu.

Przemawiali dalej dwaj przedstawiciele rządu, którzy oznajmili, że kwestya poruszona we wniosku Pfaffingera, była już rozpatrywaną w ministerstwie rolnictwa. Chodzi o ważne i daleko idące zarządzenia, dlatego kwestya musi być bardzo sumiennie zbadaną.

Budżet solny.

Wiedeń, 10 marca. W komisyi budżetowej przy rozdziale „Sól" poseł tow. Pernerstorfer popiera żądania robotników salinarnych o ustanowienie tygodniowej minimalnej płacy 18 K dla wszystkich ponad 20 lat liczących robotników, o tygodniowe wypłaty „automatyczne", zwiększanie się płacy i o zniesienie płacy akordowej. Dalej żądał poseł socyalistyczny, by systemizowanie robotników najdalej do roku następowało, by stali robotnicy, nie mający mieszkań rządowych, otrzymywali 50 K rocznie na mieszkanie. Wszyscy robotnicy powinni otrzymać 8 godzinny dzień pracy, a godziny pozaobowiązkowe powinny być osobno i lepiej wynagradzane, a praca niedzielna rachowana za nadzwyczajną. Dalej by pozostawiono do woli robotnikom pracowanie 1 maja, uregulowanie renty w razie wypadków i w końcu, by wydział robotniczy składał się z wolno wybranych mężów zaufania, a rada dyscyplinarna, jeżeli idzie o robotnika, by się składała przynajmniej w połowie z robotników.

Poseł Kaiser i poseł Stanek domagali się zniżenia ceny soli bydlęcej.

Poseł Głąbiński wyraża żądanie, by w myśl uchwały sejmu galicyjskiego oddano wydziałowi krajowemu także produkcyę salinarną, w pierwszej linii w Kałuszu, który produkuje kainit.

Poseł Romańczuk przemawiał za wolnem wydawaniem osadu solnego biednym gminom górskim w Galicyi.

Minister skarbu Kosel w sprawie żądanej przez posła Pernerstorfera poprawy bytu robotników salinarnych zauważa, że w chwili obecnej nie może jeszcze w tej sprawie zająć stanowiska, jednakże na pierwszy rzut oka może powiedzieć, że poseł postawił zbyt daleko idące żądania. Zniżenie ceny soli kuchennej i bydlęcej mogłoby być dodatniem tylko dla drobnego konsumenta. Dalsze obniżenie ceny soli bydlęcej jest niemożliwem bez znaczniejszego zmniejszenia dochodów państwa.

Następnie przyjęto rozdział i rezolucye z wyjątkiem drugiej posła Kaisera.

POGROM MOSKALI pod Mukdenem.

Armia Kuropatkina osaczona!

Tokio, 9 marca. (Biuro Reutera). **Kuropatkin jest pobity. Bitwa była najkrwawsza z całej wojny.**

Londyn, 9 marca. Do „Timesa" telegrafują z Petersburga pod datą wczorajszą: Do Carskiego Sioła nadeszły wczoraj popołudniu poważne wiadomości. **Kuropatkin doniósł, że wielka siła nieprzyjacielska pojawiła się na północny zachód od Mukdenu, co go zmusza do bezzwłocznego odwrotu.**

Londyn, 9 marca. „Times" donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: **Straty Rosyan podczas pierwszych 10 dni bitwy pod Mukdenem wynoszą według urzędowych obliczeń 33.000 ludzi, w tem 830 oficerów.**

Mukden, 9 marca. Pet. ag. tel. donosi pod datą wczorajszą godz. 10 przed południem: Na północny zachód od Mukdenu **nie ustaje silna kanonada. Mury domów drżą. Bitwa wre na grobach cesarskich.**

Petersburg, 9 marca. Pet. ag. tel. donosi z Mukdenu 8 marca godzina 11 przed południem: **Walka na zachód od Mukdenu trwa od 3 dni. Rosyanie cofają się ze swoich pozycyj nad rzeką Sza na lewem skrzydle** i udają się na linie ufortyfikowane nad rzeką Hun. Oddziały japońskie, zbliżające się do Mukdenu, koncentrują się. Oddziały japońskie, maszerujące na północ od Mukdenu, zbliżają się do kolei na odległość trzech wiorst. Pociski trafiają pociąg.

Paryż, 9 marca. „Echo de Paris" donosi z Petersburga: O godzinie 3 minut 25 nad ranem nadeszła depesza: **Kuropatkin zmuszony jest opuścić Mukden**, z powodu położenia w centrum i na prawem skrzydle i **cofa się do Tielinu.** Część armii cofa się przez Fuszun. **Sytuacyę Kuropatkina uważają za nadzwyczajnie krytyczną, albowiem Japończycy usiłują na północ od Mukdenu odciąć kolej żelazną** i uczynić w ten sposób **odwrót Rosyan prawie niemożliwym** Spodziewają się tylko, że zmęczenie Japończyków uniemożliwi ściganie Rosyan.

Tokio, 9 marca. (Urzędownie). Dnia 8 bm. telegrafuje marszałek Oyama: **Rosyanie zostali w każdym kierunku pobici i mieli dziś rozpocząć odwrót. Japończycy energicznie ścigają nieprzyjaciela.**

Londyn, 9 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio: Straty Japończyków w ostatnich walkach obliczają na **50.000** Ogólne straty po obu stronach wynoszą **przeszło 100.000.**

Przypuszczają, że **Japończycy odcinają właśnie kolej na północ od Mukdenu. tak, że Rosyanie dla odwrotu rozporządzają jedną tylko szosą i małą koleją Fuszun-Tielin.**

Londyn, 9 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: **Japończycy przerwali połączenie kolejowe na północ od Mukdenu.**

Petersburg, 10 marca. (Pet. ag. tel.). Kuropatkin telegrafuje z d. 8 bm.: Na prawym brzegu Hun nieprzyjaciel podjął ofenzywę przeciw Mukdenowi z północnego zachodu i częściowo także z północy. Nasze wojska z centrum i lewego skrzydła **cofają się bez walki** na oszańcowane pozycye na prawym brzegu Hun.

Petersburg, 10 marca. Generał Kuropatkin telegrafuje: Ataki nieprzyjacielskie na nasze pozycye koło Mukdenu zostały odparte, a nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Na froncie zachodnim nieprzyjaciel zaatakował nas koło Ninsitun, został jednak odparty. Przy kontrataku wzięliśmy wielu jeńców. Na wszystkich innych punktach dzień minął spokojnie.

Generał Sacharow telegrafuje z dnia 9 b. m.: Na froncie północnym nieprzyjaciel wykonał w nocy kilka gwałtownych ataków, które odparliśmy. Na wszystkich innych punktach noc minęła spokojnie.

Londyn, 10 marca. Korespondent biura Reutera przy armii generała Oku donosi pod datą 8 b. m.: Lewa armia japońska **odcięła i zniszczyła kolej między Mukdenem a Tielinem.** Szczegółów nie można się było dowiedzieć. Rosyanie cofają się bocznemi drogami.

Lewa kolumna armii Oku stoczyła zaciętą walkę z trzechkrotnie silniejszym nieprzyjacielem koło Likanopu, w odległości 7 mil angielskich (12 kilometrów) na północ od Hun, a 5 na zachód od linii kolejowej. Straty rosyjskie wynoszą 10.000 ludzi.

Centrum rosyjskie cofnęło się w wielkim popłochu.

Londyn, 10 marca. Biuro Reutera donosi z Niuczwang z dnia 9: Nogi posuwa się w marszach pospiesznych po 25 mil dziennie (45 kilometrów), operuje on w kontakcie z lewem skrzydłem armii Oku. Jak mówią **obszedł on znaczne siły rosyjskie koło Tielinu i odciął rosyjskie wojska posiłkowe,** które pospiesznie zdążały do rosyjskiej armii głównej. Jak słychać, Nogi podczas swego marszu przeszedł koło rosyjskiej dywizyi, ale nie zwrócił na nią wcale uwagi, aż skończył swój ruch oskrzydlający. Dopiero wówczas wykonał ze wszystkich stron niszczący atak. Jak mówią, Kuropatkin od 1 marca nie otrzymał żadnych posiłków ze strony Charbina.

Mukden, 10 marca. Petersburska agencya telegraficzna donosi z dnia 9 marca godzina $2^1/_2$ rano: Japończycy zaatakowali wczoraj (we środę) rosyjskie pozycye na północ od Mukdenu koło wsi Padiasa. Na północny zachód od grobów cesarskich toczy się zacięta walka. Nasza straż przednia opuściła Padiasa. Podczas nocy zaatakowali Japończycy Santtaitsi na północ od grobów cesarskich. Walka jeszcze trwa. Na froncie południowym japońska straż przednia dotarła aż do Huanszan. Obecnie słychać silną kanonadę.

Tokio, 10 marca. (Biuro Reutera). Z japońskiej głównej kwatery donoszą z 9 b. m.: Dnia 7 b. m. (wtorek) w nocy wykonaliśmy ogólny atak na nieprzyjaciela i **ścigamy go obecnie w kierunku rzeki Hun.** Całe terytoryum na zachód od linii kolejowej, a na południe od Hun jest w naszych rękach. **Nasze wojska prą obecnie Rosyan na Mukden.** Na północ od Mukdenu obsadziliśmy mimo zaciętego oporu Siaochitun 5 mil na północny zachód od Mukdenu i Santaitsi 5 mil na północ od Mukdenu. **Wojsko nasze zniszczyło linię kolejową na północ od Mukdenu.**

Paryż, 10 marca. „Temps" donosi z Tokio, że zupełne zwycięstwo Japończyków jest rzeczą stwierdzoną. Straż tylna generała Liniewicza jest odcięta. W walce brało udział 200.000 ludzi ze strony japońskiej. 100.000 rezerwistów znajduje się w drodze do frontu.

Londyn, 10 marca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Rosyanie opuścili zupełnie Mukden, przekonawszy się, że pozycye ich są nie do utrzymania. Rosyanie dokonali przedtem kilka rozpaczliwych ataków nocnych, zostali jednak odparci ze strasznemi stratami. Jeden pułk stracił 20 oficerów i 600 ludzi. Rosyanie w odwrocie palą za sobą wszystkie wsi i magazyny.

Groby cesarskie w Mukdenie.

Tokio, 10 marca. (Urzędownie). Celem uszanowania świętości miejsca, na którem powstała dynastya cesarzy chińskich, marszałek Oyama, wydając dnia 8 b. m. rozkaz do podjęcia ogólnego pościgu Rosyan, rozkazał wojskom, aby zajęły kwatery tylko wewnątrz murów miasta.

Kolej mandżurska.

Londyn, 10 marca. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu pod datą 9 b. m.: Japończycy żądają przewiezienia 450 ton ryżu do Sinmintin i grożą w razie niespełnienia tego żądania skonfiskowaniem kolei. Dziś Japończycy ponownie obsadzili urząd telegraficzny w Sinmintin.

Załoga Portu Artura.

Tokio, 10 marca. (B. Reutera). Japończycy postanowili 2500 niezdolnych do walki rosyjskich żołnierzy wysłać z Portu Artura do Rosyi.

Bunt żołnierzy.

Petersburg, 10 marca. W Piatyhorsku oddział Czerkiesów, który miał być wysłany na wojnę, odmówił posłuszeństwa. 40 zbuntowanych postawiono przed sąd, dwóch skazano na śmierć.

Flota rosyjska koło Madagaskaru.

Paryż, 9 marca. Deputowany socyalistyczny de Pressensé zapowiada interpelacyę z powodu długiego pobytu floty rosyjskiej na wodach Madagaskaru.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Łódź, 10 marca. Onegdaj wieczorem dwie nieznane osoby strzelały do trzech policyantów. Jeden policyant zabity. Przed fabryką Teschenmachera eksplodowała onegdaj bomba, nie wyrządziła jednak szkody i wypadły tylko z okien szyby.

Strejki.

Jekaterynosław, 10 marca. (B. kor.). W kopalniach w Szczerbinówce (okręg bachmudzki) w niedzielę wybuchł strejk. Rabowano magazyny i składy piwa, oraz mienie właścicieli kopalń. Wojsko przyjęli robotnicy kamieniami i strzałami rewolwerowymi. Wojsko dało salwę na strejkujących. Kilku robotników padło zabitych i rannych. Ostatecznie przywrócono spokój i pracę na nowo podjęto.

W warsztatach Tow. Dnieprowskiego, oraz w Kamienskoje i w fabryce nabojów w Ługańsku strejk również jest ukończony, jak i w warsztatach nowo-rosyjskiego Towarzystwa w Józofsku.

Zamachy.

Petersburg, 10 marca. Dwóch nieznanych ludzi dało wczoraj na pułkownika Progulbickiego, naczelnika powiatu suchemskiego, w drodze z poczty 6 strzałów rewolwerowych i zbiegło. Pułkownik nie odniósł rany. Zamach miał tło polityczne.

Reforma położenia handlowców.

Petersburg, 9 marca. Minister skarbu zajmował się smutnem położeniem pomocników handlowych, którzy przeciętnie pracują przeszło 14 godzin dziennie i wypracował projekt ustawy, ustanawiający minimalny czas spoczynku, czas jedenia i odpoczynek niedzielny, a nadto, że dzieci, poniżej lat 15 muszą mieć podczas pracy pauzę 2 godzinną, by mogły uczęszczać do szkoły.

Ruch rewolucyjny na Kaukazie.

Tyflis, 9 marca. (Pet. ag. tel.). Na konferencyi generał gubernatora Baku z zastępcami reprezentacyi miejskiej i ludności, stwierdzono, że ostatnie walki między Armeńczykami a Mahometanami wywołała zbrodnicza akcya rewolucyjnego komitetu armeńskiego. Powód do krwawych walk ulicznych w Baku dało zamordowanie pewnego Mahometanina przez członka armeńskiego komitetu i uroczysty pogrzeb zabitego przez Mahometan Armeńczyka. Uwięziono w Baku kilku zbrodniarzy, między tymi członka międzynarodowego komitetu rewolucyjnego, oraz dwie kobiety. Przy uwięzionych znaleziono liczne proklamacye, które wykryły istnienie sprzysiężenia przeciw gubernatorowi Nakaszidze. Liczni rosyjscy robotnicy opuszczają Baku z powodu teroryzmu Armeńczyków, którzy chcą zastąpić robotników rosyjskich zbiegami armeńskimi.

Gorkij.

Petersburg, 10 marca. „Ruś" donosi: Gorkij zajęty jest obecnie w Rydze pracą literacką. Proces przeciwko niemu wytoczony będzie w Rydze.

Francya i Rosya.

Paryż, 10 marca. Wobec doniesienia „Standarda", jakoby prezydent ministrów Rouvier w piśmie z d. 17 lutego do rosyjskiego ministra skarbu Kokowcewa przedstawił zapatrywanie francuskiego rządu o wewnętrznych kwestyach rosyjskich, agencya Havasa jest upoważnioną do oświadczenia, że Rouvier od dłuższego czasu nie wystosował żadnego pisma do któregokolwiek z członków rządu rosyjskiego.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 10 marca. W sejmie prezydent po wyborze komisyj zaproponował, by następne posiedzenie odbyło się dopiero po utworzeniu się nowego gabinetu. Izba zgodziła się na to i posiedzenie zamknięto.

Demonstracya.

Wiedeń, 10 marca. Lokalna korespondencya donosi, że po skończonem zgromadzeniu pomocników piekarskich, w którem wzięło udział 2.000, udali się uczestnicy przed stowarzyszenie antysemickie pomocników piekarskich, obrzucili kamieniami restauracyę, gdzie mieści się to stowarzyszenie. Parę osób i kilku policyantów zostało poranionych. Kilka osób aresztowano.

Parlament niemiecki.

Berlin, 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi nad wnioskiem inicyatywy posła Ablassa i tow. w sprawie nowego podziału okręgów wyborczych parlamentu niemieckiego i nad wnioskiem posła Chrzanowskiego i tow. w sprawie rozgraniczenia okręgów wyborczych, poseł Korfanty oświadczył, że narodowi niemieckiemu przyobiecano zupełnie wyraźnie uregulowanie w drodze ustawodawczej okręgów wyborczych, proporcyonalnie do wzrostu ludności. Wobec tego mówca chce wskazać na stosunki, panujące na Górnym Śląsku, gdzie okręgi wyborcze Bytom-Tarnowice. oraz Katowice-Zabrze liczą po przeszło 300.000 mieszkańców, a okręg rybnicki przeszło 200.000, a wybierają tylko po jednym pośle. Ma się tu do czynienia z niesprawiedliwością, domagającą się satysfakcyi. Naturalnie zastrzegamy się przeciw temu, aby i w niemieckiem państwie na wzór pruski stosowano geometryę wyborczą. Niestety, w Niemczech Prusy kroczą na czele. Duch pruski objawia się tu także w tem, że obiecane ustawy nie zostały jeszcze wydane. Przyobiecano też ustawę o rozgraniczeniu okręgów wyborczych, ale dotąd nie spełniono.

Parlament odrzucił następnie oba wnioski.

Powiększenie armii niemieckiej.

Berlin, 9 marca. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego obradowała wczoraj nad przedłożeniem o stanie czynnej armii podczas pokoju i po krótkiej dyskusyi przyjęła żądanie 29 batalionów pionierów, 12 batalionów kolejowych i 23 batalionów trenu, oraz powiększenie ilości batalionów piechoty o 8, t. j. do 636, poczem z małemi opuszczeniami przyjęto całe przedłożenie. Dziś nastąpi drugie czytanie.

Skutek strejku górników.

Berlin, 9 marca. W sejmie pruskim przedłożył wczoraj rząd nowelę do ustawy górniczej, regulującą szereg żądań robotniczych.

Parlament francuski.

Paryż, 9 marca. Izba deputowanych przyjęła wczoraj wszystkie ustępy budżetu.

Deputowany Baudry d'Asson odczytał oświadczenie mniejszości klerykalno nacyonalistycznej, potępiające „antykościelną i antynarodową" politykę rządu. Gdy szedł z trybuny na swe miejsce w rozmaitych punktach Izby uderzano pultami. Na swem miejscu zemdlał i wyniesiono go ze sali. Następnie przyjęto cały budżet 488 głosami przeciw 47.

Strejk na kolei symplońskiej.

Berno szwajc., 10 marca. Robotnicy z południowej strony tunelu symplońskiego ogłosili strejk generalny.

Odszkodowanie dla rybaków z Hull.

Londyn, 10 marca. Rosyjski ambasador hr. Benckendorff wręczył wczoraj lordowi Landsdowne kwotę 65.000 f. szt. jako odszkodowanie dla rybaków, poszkodowanych przy katastrofie hullskiej.

/\ **W lokalu stow. „Postęp" w Krakowie** (ul. Starowiślna 42) odbędą się następujące zgromadzenia poufne z porządkiem dziennym „Kongres zawodowy w Przemyślu":

Członków „Postępu" w piątek 10 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem:

Kuferkarzy i tapicerów w sobotę 11 b. m. o godz. 10 przed południem.

Piekarzy w sobotę 11 b. m. o godz. 10 przed południem.

Malarzy w niedzielę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Cholewkarzy w poniedziałek 13 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Z porządkiem dziennym „prasa żargonowa" odbędzie się ogólne zgromadzenie poufne w sobotę 11 b. m. o godz 3 po południu.

W niedzielę 12 b. m. o godz $7^1/_2$ wieczorem odczyt tow. Meiselsa o konstytucyi.

/\ **Zebranie poufne krawców i krawczyń** w sprawie kongresu zawodowego w Przemyślu odbędzie się w lokalu stow. kobiet pracujących w Krakowie (Sebastyana 16) dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem.

/\ **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zaprasza wszystkich członków na próbę, która odbędzie się dziś, w piątek, o godz $7^1/_2$ wieczorem. Równocześnie odbędzie się posiedzenie zarządu Chóru.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i w... ...aczasewski. ...arni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).